

**Wpisem na facebooku Przemysław Biegański – szef bydgoskiej Federacji Młodych Socjaldemokratów – przekazał wiadomość: "Jest już decyzja rządu w sprawie projektu "Program Budowy Dróg Krajowych 2011-2015". Bydgoszcz znowu została olana! Droga ekspresowa S-5 – odcinek kujawsko-pomorski – pozostała na liście inwestycji realizowanych po 2013 roku, czyli nie wiadomo kiedy (czarny scenariusz, to nawet 2020 r.).**

Tymczasem S-17 (Lublin) oraz S-3 w woj. zachodnio-pomorskim otrzymały dodatkowe środki. Decyzja polityczna?" Przygotowywane protesty w Bydgoszczy i Inowrocławiu mogą być już bezsensowne, ale swój żal wykrzyknąć trzeba!

Rząd zatwierdził nowy program drogowy i ocalił przetargi na S3 i S17

Rzucem na taśmę rząd podniósł limit wydatków drogowych do 2013 r. Dzięki temu powstaną drogi ekspresowe S3 z Gorzowa do Międzyrzecza i S17 z Kurowa do Lublina.

Wczoraj rząd zatwierdził program budowy dróg krajowych na lata 2011-15. Zastąpi on dotychczasowy program budowy dróg na lata 2008-12, który jesienią 2007 r. przyjął rząd PiS. Nowy rząd PO-PSL przejął ten program i dotąd go nie zmieniał.

Projekt nowego programu Ministerstwo Infrastruktury ogłosiło półtora miesiąca temu, wywołując wrzenie samorządów i kierowców w całym kraju. Okazało się bowiem, że może dojść do anulowania 45 przetargów drogowych, nieraz ciągnących się ponad rok i bardzo zaawansowanych.

Resort infrastruktury tłumaczył, że to skutek decyzji Ministerstwa Finansów, które obniżyło do 78 mld zł limit wydatków na inwestycje drogowe w latach 2010-15. Z tej kwoty w zeszłym roku wykorzystano 17 mld zł i na najbliższe trzy lata pozostało 58,6 mld zł, w tym jedna szóstą to rezerwa na prace nieprzewidziane przy podpisaniu umowy z wykonawcą.

Wczoraj rząd podniósł ten limit.

- Najważniejsze to podwyższenie środków na budowę dróg do roku 2013 z 78 mld do 82 mld 800 mln zł - powiedziała na konferencji prasowej po posiedzeniu rządu minister rozwoju regionalnego Elżbieta Bieńkowska. Dzięki temu będzie można dokończyć dwa zagrożone przetargi - na budowę drogi ekspresowej S17 z Kurowa do Lublina oraz drogi ekspresowej S3 między Gorzowem Wielkopolskim i Międzyrzeczem.

Bieńkowska mówiła, że dokumentacja tych przetargów już została zaakceptowana przez Komisję Europejską i to pozwoli szybko dostać pieniądze z unijnych funduszy zarezerwowane na te inwestycje. Pani minister wyjaśniła, że udało się to dzięki oszczędnościom w przetargach kolejowych.

Nie wystarczyło im jednak, by zagwarantować dokończenie przetargów na budowę ekspresowej siódemki od Koszwa do Elbląga - na głównej trasie między Gdańskiem a Warszawą. Ani na budowę ekspresowej siódemki pod Radomiem, ukończenie obwodnicy Krakowa i zachodniej obwodnicy Poznania. - Nie będziemy zabierać pieniędzy, ale nie będzie też dodatkowych pieniędzy z budżetu na drogi, chyba że pojawią się dodatkowe oszczędności wynikające z tańszych rozstrzygnięć przetargowych - powiedział premier Donald Tusk.

Zgodnie z obowiązującym dotąd programem w latach 2008-10 miało powstać 1070 km nowych autostrad (ich sieć miała liczyć ponad 1,6 tys. km), a sieć dróg ekspresowych miała się wydłużyć o 2 tys. km - do 2,4 tys. km. Przyjęty wczoraj nowy program zakłada budowę do końca 2013 r. 810 km autostrad oraz prawie 783 km dróg ekspresowych. W komunikacie rządu nie podano, ile kilometrów autostrad i dróg ekspresowych będzie w sumie na koniec 2013 r.

Z materiałów Ministerstwa Infrastruktury wynikało, że przez najbliższe trzy lata rząd zamierza przede wszystkim dokończyć rozpoczęte już inwestycje oraz zbudować ekspresową ósemkę od Sycowa za Wrocławiem do styku z autostradą A1 pod Łodzią. Resztę dróg rząd chciałby budować dzięki pieniądzom z przyszłego budżetu UE.

Minister infrastruktury Cezary Grabarczyk sugerował, że to zadanie dla jego następcy. - Jesteśmy coraz bliżej określenia perspektywy finansowej na lata 2014-20. Dlatego przygotowujemy listę zadań i podejmujemy prace przygotowawcze. Każdy, kto podejmie zadania związane z budową infrastruktury, przyjmując sztafetę, będzie miał przygotowane inwestycje do realizacji - powiedział wczoraj Grabarczyk.

**(W "Gazecie Wyborczej", 25 stycznia 2011 r., Andrzej Kublik)**